Rok II. Chrzanów, dnia 24 października 1908. Nr. 43.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

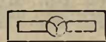
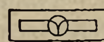
WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K, na 1/2 str. 16 K, na 1/4 str. 9 K, na 1/8 str. 5 K, na 1/16 str. 2·50 K, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

 W IMIĘ BOŻE! 

Z tygodnia.

Wypadki polityczne idą szybko. Ludziom jednak ten bieg zdarzeń wydaje się jeszcze za powolnym. Pragną bowiem jedni wybuchu wojny, drudzy tego się boją. znów inni radziby, by Sejm nasz tkał i prządł tylko ustawę łowiecką i reformę wyborczą sejmową, a „posełkowie" różni każą się temu Sejmowi zajmować dziurami w mostach, radnymi w zapadłych wioskach i t. p. drobnostkami! Niektórzy „Galicyanie" pozasejmowi znowu oczekują gromu z nieba, któryby zmiótł niemiłe im stronnictwa z widowni i czytuje się dlatego w pismach mniej lub więcej poważnych bardzo uszczypliwe uwagi o mężach, działalnością swą i życiem zasługujących tylko na uznanie.

Chwila obecna na zajmowanie się drobiazgami nie jest odpowiednia. Głupstwom nawet takim, jak to, że poseł Tymko Staruch, ukrainiec nazwał Kościuszkę „durnycią" (za co potem niby to Sejm 3 dnia przepraszał) nie można się dziwić. Staruch musiał nieraz słyszeć mówione przy nim słowo „durak", więc mu się podobne wyrwało. Staruchowi pozwalają w Sejmie Ukraińcy mówić, mądrzejsi z nich pracują poza Sejmem.

W ministerstwie sprawiedliwości referentami galicyjskimi byli dotąd radcowie Zawadzki (Polak) i Decykiewicz (Rusin). Zawadzki idzie na pensyę, na jego miejsce niechętny Polakom minister Klein powołał Rusina Aleksandra Lewickiego, brata wodza Ukraińców Kościa Lewickiego. Będą tedy Rusini pchać na wyższe stanowiska w Galicyi tylko swych rodaków. Skarżył się już w zimie poseł J. E. W. hr. Dzieduszycki na wymiar sprawiedliwości Polakom przez Rusinów sędziów we wschodniej Galicyi, skargę tę słyszała cała Rada Państwa. Co teraz będzie, gdy obaj referenci ministeryalni dla Galicyi będą dobrani wedle woli Ukraińców?...

Całe Koło Polskie powinno zażądać ustąpienia ministra Kleina za to skrzywdzenie naszej narodowości. A krzywda to istotna, nie taka, o jakiej poseł Skwarko, ukrainiec mówił w Sejmie, gdy zarzucał patronatowi Spółek Rafejzenowskich, iż statut jego jest rusinożerczym, nie wiedząc, że taki sam dosłownie statut obowiązuje i w Górnej Austryi, gdzie ani ukraińców, ani p. Skwarki niema.

W wewnętrznej polityce austryackiej zanosi się na zmiany, dobrze więc czynią posłowie przypominając się swymi sprawozdaniami wyborcom, mogą ich głosów wkrótce potrzebować. Obstrukcya czeska czeka parlament wiedeński.

W delegacyach wspólnych w Peszcie uchwalono wprawdzie szybko i łatwo budżety ministerstwa spraw zewnętrznych i wojny, ale Sejm Czeski, w którym Niemcy nie przestali się awanturować — odroczono. Przeciw odroczeniu tego Sejmu byli obaj ministrowie Polacy. Czescy ministrowie Praszek i Fiedler podali się do dymisyi... Ministeryum br. Becka, a tem samem i Rada Państwa obecna mogą się rychło rozlecieć. Do nowych wyborów nie przyszłoby wnet — i rządziłby czas jakiś § 14.

Woli centralnej z Wiednia, woli urzędników Niemców ulegałby nasz kraj, w którym, jak z toku obrad Sejmowych naszych przekonaliśmy się, nie wszystkim sejmowym posłom podobają się nasze autonomiczne Rady powiatowe. Mimo świetnych obron tych rad wygłoszonych przez posłów Jędrzejowicza, Skarbka i krótko przez Stefczyka, wie dziś kraj cały, że tym posłom, co bronili (zresztą słusznie) żandarmeryi i pragną pomnożenia liczby starostw, Rady powiatowe są solą w oku, czyżby dlatego, że są tak polskie, że tyle przez lata swej działalności zrobiły dobrego? Ta rozprawa o Radach powiatowych w Sejmie, należy do bardzo przykrych ustępów naszego życia politycznego i świadczy, żeśmy nie wszyscy jednako jeszcze unarodowieni. Mówiono też w Sejmie naszym o szkołach rolniczych i ogrodniczych. Że te szkoły wychowują nie rolników, a służbę rządową, podoficerów, służbę kolejową to prawda, ale temu też nikt nie zaprzeczy, że rolniczymi sprawami kie-

rują u nas nieraz prawnicy, lekarze, uczeni we wszystkiem, tylko nie w praktycznem rolnictwie. Przykład idący z góry przyjmuje się w włościaństwie, a zresztą to nasze włościaństwo narażone na klęski powodziowe zbiedniałe nie tylko wskutek działów majątkowych, w wielu okolicach niema na czem gospodarować uczenie i mądrze, a syna daje do tych szkół po to, by się przez 3 lata dziecko przeżywiło. Bogatszem uczyńmy nasze włościaństwo, ubezpieczmy mu rzeki, ocalmy je od lichwiarzy parcelacyjnych, a już to nasze włościaństwo, ze szkół swych rolniczych skorzystać potrafi!

Obecnie Sejm nasz zajmuje się budżetami na lata 1908 i 1909 i teraz dopiero popłyną w Sejmie obrady, o których nam szerzej pisać przyjdzie boć powtarzać rozprawę długą o drogach niema potrzeby, należy ona do obrad Rad powiatowych.

W Baden-Baden lub Brukseli ma się zebrać konferencya mocarstw, by załatwić sprawę Bośni i Hercogowiny, Bułgaryi w spy Krety i inne z tymi sprawami związane zagadnienia. Jeżeli mocarstwa wyrzekną się chęci powiększenia Serbii i Czarnogóry kosztem Austro-Węgier, weźmie w konferencyi tej udział i nasza monarchia. Mówią już o ncieczce króla serbskiego Piotra i o tem, że syn jego Jerzy poprowadzi Serbów przez Bośnię na Austryę. W Serbii i Turcyi bojkot towarów austryackich się rozpoczął, w portach tureckich austryackie okręty nie mogą ani wyładować, ani naładować towarów. Austryacka wystawa przemysłowa w Warszawie ma otworzyć tutejszemu przemysłowi pole zbytu w Królestwie, zbyt w Serbii i Turcyi zabiorą Niemcy. O koronę Serbską dobija się ma najmłodszy brat króla angielskiego książe Connaugth. Koronacya Ferdynanda Bułgarskiego odbędzie się z końcem listopada. W Rosyi panuje gniew na Austryę, panują strejki studentów uniwersytetu, rząd zamierza te strejki kijem i więzieniem jak zwykle uśmierzać. W Berlinie komitetowi chcącemu urządzić wieczorek Mickiewiczowski nakazano odczyt przedłożyć po niemiecku napisany do cenzury, nie będzie więc wieczorku tego! Cesarz Wilhelm własnoręcznym listem zapewnił naszego monarchę o swej zgodzie na aneksyę Bośni i Hercogowiny i zapewnił swe poparcie, gdyby tego było trzeba, równocześnie w Zemuniu wojenne statki austryackie przytrzymały parowiec niemiecki wiozący amunicyę Serbom, W Peszcie lubią ludziska bronią handlować. Niedawno tamtejsi socyaliści, chcąc odbyć z policyą krwawe manewry nakupili byli moc rewolwerów, lecz towarzysze, otrzymaną w związkach partyjnych broń, poczęli wnet zastawiać w bankach. Zauważyli to agenci policyjni i krwawe manewry nie były zbyt krwawymi i tylko 17 agitatorów pójdzie na długo do więzienia.

Obecnie poważne damy i poważni panowie wędrują w Peszcie do policyi, celem złożenia zeznań, czy też nie przemycali broni do Serbii zbrojącej się przeciw Austryi i Węgrom. Ha, interesem jest dla niektórych ludzi zawsze interesem dozrobienia. Interes też chcą zrobić młodzi syoniści zapisując się w uniwersytecie lwowskim jako arabi itp. ludy azyatyckie. Polacy dają tym panom wszystko co dać mogą, za kopnięcie Polaków lub choćby tylko pokazanie im języka, przecież ktoś, czy to Prusak, czy Rusin potrafi wobec syonistów być wdzięcznym. Interes!

Kor. Zor.

Sprawozdanie poselskie ks. Andrzeja Szpondra.

W dniu 18 bm. odbył się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie sejmik relacyjny posła do Rady Państwa w Wiedniu ks. Andrzeja Szpondra. Po wyborze przewodniczącego i sekretarzy zabrał głos ks. poseł Szponder i przedstawił zgromadzonym wyborcom działalność parlamentu ludowego w ogólności tudzież owoce pracy Koła Polskiego a wreszcie pracę własną jako reprezentanta tutejszego okręgu wyborczego.

Mówiąc o pracy całego parlamentu austryackiego przypomniał ks. poseł, że socyaliści zaraz po zebraniu się parlamentu przez kilka tygodni niedopuszczali do obrad nad różnemi ważnemi sprawami tylko stawiali wnioski nagłe i wywodzili żale przeciw ministrowi skarbu za to, że trzech urzędników, niemieckich socyalistów,

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Dokończenie).

Dzień 19-go września przeszedł nam spokojnie ale za to noc w tym dniu i dzień następny, gdyśmy jechali wzdłuż południowego brzegu wyspy Krety, nie był dla nas, nieprzyzwyczajonych, arcyprzyjemny. Zaczął dąć od północy gwałtowny wicher, który rozkołysał fale morskie a z niemi i nasz statek. Wstaliśmy wszyscy wcześniej i spoglądaliśmy, jak olbrzymie bałwany uderzały w bok statku, który się nieco nachylił a fale dostawały się na najwyższy pokład okrętu, to też musieliśmy po chwili iść do sali lub do kajut, gdyż nie było można na żaden sposób utrzymać się na pokładzie. Dnia 20 września z 33 osób jadło śniadanie tylko 13-cie, gdyż takie huśtanie ciągłe nie bardzo usposabia człowieka do jedzenia. Najwięksi nasi zuchy dostali choroby morskiej. Dopiero o godzinie 4-tej popołudniu morze się trochę uspokoiło. Dnia 21 września w nocy była burza, ulewa i grzmoty, wstaliśmy daleko wcześniej, bo nie powiem, by to było przyjemnie słuchać ciągłych uderzeń bałwanów o ściany okrętu, trzeszczenie masztów a ta kołysanka to człowieka do rozpaczy doprowadza, traci się ochotę do wszystkiego. Niebo zaciągnięte chmurami. Siedzimy w sali. O godzinie 9-tej wieczorem stanęliśmy w Brindisi. Port dosyć duży, oświetlony lampami kolorowemi. Miasto widać w pomroce nocnej, na brzegu po ulicach przechadzają się, śpiewają, za chwilę troje, dwóch włochów, jedna włoszka, dostają się do nas na pokład i zaczynają grać i śpiewać. Odbyła się krótka rewizya sanitarna, ale nikogo z nas komendant statku nie chciał puścić do miasta, gdyż w Aleksandryi zaszły podobno dwa przypadki dżumy. Po dwugodzinnym odpoczynku, wyjechaliśmy z Brindisi i płyniemy dalej. Dzień 22 września przeszedł spokojnie, za to jednak w nocy powstała wichura a nad ranem 23 września fala wpadła nagle przez otwarte okno do mej kajuty a że łóżko miałem tuż przy oknie, zalała mię całego i dostała mi się do ust i nosa. Rozumie się, że tak srodze i niedelikatnie zbudzony, zerwałem się, jak oparzony i wyskoczyłem z łóżka, zbudziłem moich dwóch towarzyszy i dopiero po wysiłkach z naszej strony, zamknęliśmy okno ale o spaniu już ani mowy nie było.

pociągnął do odpowiedzialności za zaniedbywanie obowiązków służbowych.

Do najważniejszych spraw załatwionych przez parlament ludowy zaliczył ks. poseł ugodę Austryi z Węgrami, uchwalenie budżetu państwowego, uchwalenie wynagrodzenia dla rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe a wreszcie spowodowanie rządu do przedłożenia projektu ustawy o powszechnem ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Na rachunek działalności Koła polskiego w Wiedniu policzył ks. Szponder pamiętny protest wszystkich posłów słowiańskich przeciw haniebnej ustawie pruskiej, dozwalającej wywłaszczenia ludności polskiej z ojczystej ziemi, dalej zniżenie ceny soli, pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych, utworzenie polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie i wiele innych drobniejszych spraw mających więcej lokalne znaczenie.

Twierdził wreszcie ks. Szponder, że zasługą Koła polskiego jest zaprowadzenie polskiego języka urzędowego dla c. k. żandarmeryi galicyjskiej (dotychczas nic nie wiadomo, żeby c. k. żandarmerya w Galicyi używała języka polskiego jako urzędowego, więc może ks. poseł pomylił się w tej sprawie. Przyp. Red.) a wreszcie zamiar rządu utworzenia w Galicyi szereg nowych sądów powiatowych i obwodowych i kilku nowych starostw.

O swej osobistej działalności poselskiej nie wiele ks. Szponder opowiedział tłumacząc zebranym wyborcom, że parlament podobny jest do targowicy, na której pojedynczy poseł nic prawie nie potrafi kupić, gdyż tam targują się z rządem całe stronnictwa i kluby.

W dyskusyi nad sprawozdaniem ks. Szpondra zabrał głos zastępca posła Jacek Rzepecki i domagał się poruszenia w Kole polskiem i pełnym parlamencie sprawy ochrony polskich dziewcząt emigrujących do Prus za zarobkiem, gdzie stają się łupem pruskiej rozpusty, powracają do kraju w stanie brzemiennym i pomnażają liczbę żydowskich mamek, których w samym Chrzanowie jest około 800 (!!).

Dr. Marczak niepodzielał zapatrywania ks. Szpondra, jakoby jeden poseł nie mógł nic u rządu uzyskać i wyjaśniał, że w sprawach ogólno państwowych lub krajowych decyduje bądź cały parlament bądź też ogół posłów z odnośnego kraju, jednak do pilnowania spraw pewnego powiatu lub nawet pojedynczych gmin jest powołany przedewszystkiem pojedynczy poseł jako reprezentant i obrońca powiatu. Obowiązkiem posła jest znać dokładnie swój powiat i jego potrzeby, czynić rządowi centralnemu odpowiedne przedłożenia i domagać się niezmordowanie wypełnienia słusznych i ważnych nieraz żądań nawet pojedynczej gminy. Z tego zapatrywania wychodząc Dr. Marczak gorąco polecił pamięci ks. posła sprawę budynku sądu i aresztów w Chrzanowie, sprawę budowy nowego dworca w Chrzanowie od strony miasta, sprawę wydania ustawy wzbraniającej fałszowania środków żywności dla bydła.

Inni mowcy jak Tomczyk, Józef Oczkowski, Jan Oczkowski przedstawiali ks. posłowi różne sprawy lokalne.

Ks. Szponder przyobiecał zająć się gorliwie poruszonemi sprawami i oświadczył, że w niedalekiej przyszłości znów przed wyborcami się stawi i powiadomi ich o wyniku swoich starań o dobro powiatu.

Zgromadzeni uchwalili swemu posłowi votum zaufania poczem przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Nadmienić należy, że na zgromadzenie to nie przyszedł ani jeden żyd, bo żydowskich wyborców byłoby więcej zaciekawiło sprawozdanie poselskie jednego ze syonistów lub niemców, niż sprawozdanie posła polskiego.

Konferencya okręgowa nauczycielska w Krzeszowicach.

W dniu 17 bm. zebrało się nauczycielstwo z połowy naszego powiatu na doroczne obrady konferencyjne w Krzeszowicach. Poprzedziło je uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja Potockiego.

Zgromadzonych następnie w sali szkoły im. Mickiewicza uczestników i uczestniczki konferencyi powitał

O godzinie 10 rano wyszliśmy na pokład oglądać prześliczne brzegi Istryi ale statek wciąż się kołysze a morze jeszcze niespokojne, chwała Bogu, że za 3 godziny stanąć mamy w Tryeście. O godzinie $1^1/_4$ po południu przybyliśmy do Tryestu, spuszczono kotwicę z naszego statku, zdala od brzegu a nas mały parostatek odwiózł na brzeg. Poczuwszy ziemię pod stopami, odetchnąłem swobodnie, choć w głowie kręciło się tak, jak na okręcie. Zwiedziliśmy miasto, udaliśmy się na przedmieście Barcolę i poszliśmy do Miramare a o godzinie $8^1/_2$ wieczorem wyjechaliśmy pospiesznym pociągiem do Wiednia. Dnia 24-go września raniutko przejeżdżaliśmy przez Semmering a z okna wagonu podziwialiśmy wspaniałe widoki Alp i chmur, które całe spoczywały na szczytach, nocując na nich. Dnia 24 września w nocy wyjechaliśmy do Krakowa, gdzie o godzinie 6-tej rano dnia 25 września stanęliśmy — tu nastąpiło pożegnanie z towarzyszami podróży. Tegoż dnia wieczorem stanąłem w Alwerni, zakurzony, opalony, zarośnięty nie do poznania i doprawdy z prawdziwem rozrzewnieniem witałem całe moje kółko rodzinne, które tak, jak ja za niem ono za mną tęskniło. Dziś po upływie roku od tej podróży, przesuwa mi się wszystko, jak żywe, przed oczyma i mogę powiedzieć otwarcie, że żadna podróż nie podnosi tak ducha i nie daje tyle pożytku, co podróż do Ziemi Świętej i Egiptu. W pierwszej znachodzisz to, co może być najdroższem i najświętszem dla każdego chrześcijanina katolika, odnajdujesz na każdym kroku drogie pamiątki, idziesz za śladami Chrystusa Pana tą drogą, po której On stąpał a każdy szczegół jakiś wyniósł ze starego i nowego testamentu wbija ci się klinem w duszę i to ci pozostanie już na zawsze. Podniesiony na duchu, rozrzewniony do głębi tem wszystkiem, żegnasz z żalem ten kraj i miasto Jeruzalem, gdzie nasz Zbawiciel nauczał, zginął na Krzyżu ale nauka Jego i On sam żyć będą, póki świat istnieć będzie. Tak w Ziemi Św. jak również w Egipcie przeniesiony jesteś na tysiące lat, nic się tam w zwyczajach ludu nie zmieniło, podziwiasz sztukę, jaka tysiące lat temu kwitła, stajesz przed pomnikami zamierzchłej przeszłości, w których widzisz olbrzymią pracę rąk i umysłów ówczesnego roju ludzkiego, jako świadectwa złotych minionych czasów. Chocbyś nie wiem ile dzieł przeczytał o Ziemi Św. i Egipcie, nie będziesz miał tego wyobrażenia i pożytku, jaki wyniosłeś, oglądając to wszystko własnemi oczyma.

Podając ten krótki, zwięzły opis mych wrażeń z podróży do Ziemi Św. i Egiptu, chciałem tylko po-

przewodniczący c. k. inspektor szkolny Adolf Zontek, który rozpoczął piękne swoje przemówienie oddaniem czci i hołdu najmiłościwiej nam panującemu monarsze i wzniósł okrzyk: „Niech żyje!“ przyczem zgromadzona na korytarzu młodzież szkolna odśpiewała „Hymn ludu“. Drugą część przemówienia poświęcił przewodniczący ś. p. zmarłym: Andrzejowi Potockiemu, ks. Walentemu Skiminie, Władysławowi Machowi i Walentemu Juszczęciowi — których pamięci oddali zgromadzeni hołd przez powstanie z miejsc. Przed rozpoczęciem obrad powołał przewodniczący na swego zastępcę kierownika szkoły w Krzeszowicach; sekretarzami wybrano Franciszka Łatkę i Andrzeja Rzeszótka, korreferentem zaś Jana Ceremugę.

Z rozporządzeń c. k. władz szkolnych, które do wiadomości zgromadzonych podał przewodniczący, z aplauzem przyjęto zarządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej, która zniosła w tutejszym powiecie tak zwane popisy przy zakończeniu roku szkolnego — polecając natomiast z końcem każdego roku szkolnego rozdanie młodzieży zawiadomień szkolnych, po odbytem uroczystem nabożeństwie.

Zniesienie uciążliwych i ogromnej pracy nauczycielstwa wymagających „szopek“ zwanych „popisami“ — ma dla szkół i nauczycielstwa doniosłe znaczenie.

Sprawozdanie komisyi bibliotecznej, wypracowane przez A. Dietrichównę, a odczytane przez sekretarza Rzeszótka, wykazuje normalny ruch w bibliotece, jakkolwiek ze względu na liczbę znajdujących się w niej dzieł — daleko jej jeszcze do szumnej nazwy „biblioteki“. Ażeby atoli ułatwić ogółowi nauczycielstwa korzystanie i z tej garstki książek — uchwalono zgodnie z wnioskiem St. Laskowskiego uprosić c. k. Radę szk. okr. aby drogą urzędową wysyłała książki zgłaszającym się po nie pisemnie. Wniosek J. Stybla, dotyczący podziału biblioteki, względnie urządzenia biblioteki ruchomej, a to celem ułatwienia korzystania z niej nauczycielom pozostającym w miejscowościach zbyt od siedziby c. k. Rady szk. okr. oddalonych — nie uzyskał większości. Do komisyi bibliotecznej na rok następny wybrano: A. Dietrichównę, Julię Bąkową, Fr. Brzezinę i J. Rąba.

Po przyjęciu do wiadomości uwag dydaktyczno-pedagogicznych c. k. Inspektora szkolnego okręgowego, Jan Ceremuga odczytał sprawozdanie z oceny elaboratów, nadesłanych na temat o nowym kierunku w nauce rysunków w szkole ludowej — i zakończył je szeregiem wniosków, które zgromadzenie jednomyślnie zaaprobowało, a mianowicie:

1) Częściowa konferencya nauczycielstwa okręgu odbyta w Krzeszowicach dnia 17 bm. uznaje i uchwala potrzebę zmiany kierunku w nauce rysunków w duchu nowoczesnym o podkładzie rodzimym z otoczenia dziecka i z przyrody ojczystej.

2) Ze względu jednak na znaczenie i potrzebę w życiu praktycznem form i ornamentów geometrycznych, rysowania tychże w szkole ludowej uchwala nie zaniechać, lecz pozostawić je na najwyższych stopniach nauki (lecz nie wyłącznie) na których dzieci uczą się rachunków geometrycznych, z dozwoleniem i pouczeniem używania linealu, cyrkla, kątomierza itp. przyborów rysunkowych.

3) Aby nowy kierunek nauki rysunków co prędzej wprowadzić w życie, uchwala zwrócić się do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby ta urządziła w okręgu chrzanowskim kursa rysunkowe wędrowne na którychby odpowiednio przygotowani nauczyciele i nauczycielki udzielali nauki nowych rysunków okolicznemu nauczycielstwu.

4) Ażeby c. k. Rada szkolna krajowa wydała co rychlej odpowiedni do nowej reformy podręcznik i wzory rysunkowe, i zaopatrzyła w nie wszystkie szkoły ludowe.

5) Aby gruntowną reformę nauki rysunków rozpoczęła od seminaryów nauczycielskich, iżby przyszli nauczyciele wstępowali do zawodu należycie wyposażeni pod względem smaku estetycznego i technicznej wprawy w kierunku nowoczesnym.

6) Aby, dopóki takich nauczycieli niema, urządzała praktyczne kursa rysunkowe corocznie przy wszystkich seminaryach w kraju dla nauczycieli i nauczycielek.

7) Aby nauczycielom i nauczycielkom ludowym ułatwiono dalsze kształcenie się w rysunkach przez udzielanie stypendyów na kursa rysunkowe za granicę, gdzie nowa metoda już wykazała pomyślne rezultaty.

8) Aby specyalna metodyka w seminaryach naucz. nie pomijała także metody nauki rysunków, a lekcye praktyczne i z tego przedmiotu także kandydaci odbywali.

Z porządku dziennego nastąpiła lekcya praktyczna z nauki rysunków, którą przeprowadził Ludwik Małys, nauczyciel z Jaworzna — z uczniami klasy IV. Lekcya ta, wobec projektowanego nowego kierunku w nauce tego przedmiotu, budziła duże zainteresowanie i wykazała dosadnie, że ten kierunek ma u nas widoki powodzenia. Nie szczędzono też uznania p. Małysowi, który bardzo umiejętnie, po dłuższem przygotowaniu się, lekcyę tę przeprowadził ku ogólnemu zadowoleniu. Sprawę całą oświetlił wygłoszony następnie wykład prof. Raszki z Krakowa — na czem ukończono obrady przedpołudniowe.

Popołudniowa konferencya rozpoczęła się na gruncie szkolnym. Młody, ale utalentowany i w ogrodnictwie rozmiłowany nauczyciel z Chrzanowa p. Fr. Inglot, znany już zaszczytnie naszym Czytelnikom z prac, ogłaszanych peryodycznie w naszem czasopiśmie, zgromadził młodzież szkolną i wobec uczestników konferencyi pouczył dziatwę, jak zakładać się powinno szkółkę siewek; poczem ustawił dzieci w szereg, wprowadził je do sali

---

dzielić się z czytelnikami, których to zainteresować może, tem, co w wędrówce mojej zauważyłem, nie wdając się w drobiazgowe opisywanie wszystkiego, co stanowi niezaprzeczoną wartość ale ograniczyłem się do opisania najważniejszych miejsc i pamiątek, których pominąć na żaden sposób nie można było.

Cała podróż odbyła się doskonale i bez żadnych nieszczęśliwych wypadków i tak jedna grupa pielgrzymów jak i druga przybyła szczęśliwie do swych miejsc rodzinnych a nadmienić tu musimy, że byli pomiędzy pielgrzymami ludzie, przekraczający 80 rok życia — jeden taki staruszek już trzeci raz odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej. To też wszyscy pielgrzymi złożyli serdeczną podziękę Czcigodnemu Kustoszowi Ks. Zygmuntowi Janickiemu w Krakowie, który nie szczędził ani sił, zdrowia i czasu, aby ta przez Niego zainicjowana „Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi Świętej w r. 1907“ odbyła się jak najlepiej.



szkolnej i tu przeprowadził z niemi odnośny ustęp z książki. Pewne i śmiałe odpowiedzi uczniów są świadectwem, że dzieci nietylko rzecz dobrze zrozumiały ale i doskonale utrwaliły ją sobie w pamięci. Po przeprowadzonej lekcyi — wynagrodzono p. Inglota oklaskami, jakkolwiek nie szczędzono mu surowej krytyki, przed którą bronił się jak — lew.

Referat — zestawiony na podstawie elaboratów, nadesłanych na temat o ogrodach szkolnych — wygłosił p. Andrzej Kopeć i zakończył go postawieniem wniosków, które zgromadzenie następnie uchwaliło. (Wnioski te podamy w następnym numerze).

Dokonaniem wyborów do Wydziału konferencyjnego, do którego weszli: J. Ceremuga, F. Gatlik, A. Kopeć, St. Polaczek i H. Terlecka, oraz wyborem Komitetu ogrodniczo-pszczelniczego, w skład którego zaproponowano J. Ceremugę, F. Gatlika i A. Kopecia wyczerpano porządek dzienny a przewodniczący zamknął obrady, żegnając uczestników konferencyi. Kierownik miejscowej szkoły złożył przewodniczącemu imieniem zgromadzonych podziękowanie za pełne taktu, wyrozumiałości i cierpliwości prowadzenie konferencyjnych obrad.

Kończąc niniejsze sprawozdanie winniśmy zaznaczyć, że tegoroczna konferencya znacznie większe niż poprzednie, przyniosła uczestnikom korzyści. A przy tej sposobności godzi się i to powiedzieć, że obrady w gronie 130 osób przez 8 godzin — ani na chwilę obecnych nie znużyły, ale odbyły się z taktem i powagą, godną naszego ludowego nauczycielstwa.

Espe.

Powiatowy kurs pożarnictwa w Chrzanowie.

Gminy nasze w tutejszym powiecie wskutek usilnych starań Wydziału Rady powiatowej posiadają w przeważnej części sikawki i inne drobniejsze przyrządy pożarne, jednak brak był wiedzy i brak znajomości obchodzenia się z niemi i utrzymania w należytym porządku. Niejednokrotnie dało się to bardzo dotkliwie odczuć przy różnych pożarach i tak np. sikawki pomimo swej dobroci nie zawsze odpowiadały swemu celowi.

Aby zapobiedz temu brakowi zawodowej wiedzy, odbył się w dniach 14, 15 i 16 bm. powiatowy kurs pożarnictwa na boisku i w sali ćwiczeń miejscowego „Sokoła“, do urządzenia którego przyłożyli pomocną rękę Zarząd główny i Zarząd powiatowy Kółek rolniczych organizacyą i zarządem kursu, zaś Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych zawodowem prowadzeniem kursu. Wdzięczność należy się Radzie powiatowej która na wniosek zastępcy marszałka Edwarda hr. Mycielskiego udzieliła wydatną subwencyę na bezpłatne utrzymanie tegoż kursu przez te 3 dni nauki. Komitet zarządzający kursem stanowili pp. Stanisław Olszewski, Hieronim Żarliński i Karol Gumowski. — Z kursu korzystało 22 uczestników przeważnie włościan, przybyłych z Kółek rolniczych w Chrzanowie, Ciężkowicach, Długoszynie, Grojcu, Jaworznie, Jeleniu, Kwaczale, Nawojowej Górze, Ostrężnicy, Rudawie, Siedlcu, Sierszy, Trzebionce, Zalasiu i Żbiku. Zaś korzystali z kursi i pilnie nań uczęszczali pp. Tadeusz Cehak, inżynier kopalniany w Sierszy i Ludwik Majchrowicz, lustrator powiatowy.

Kurs poprzedziło nabożeństwo, które w kościele parafialnym odprawił ksiądz proboszcz Jakób Kamieński. Otwarcia kursu dokonał w serdecznych i zachęcających słowach radca sądu p. Stanisław Olszewski.

Nauką zawodową w zakresie pożarnictwa kierował sekretarz Kraj. Związku straży pożarnych p. Szczerbowski, którego jasne, jędrne i w niezwykle popularny sposób wygłoszone wykłady, zyskały sobie uważny posłuch wśród uczestników kursu. W nauce tej pomagali asystent p. Hudeczka i instruktor p. Sroka.

O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach wykładał w treściwy i przystępny sposób p. Dr. Kazimierz Woynarowski.

Bardzo zajmujące były wykłady delegata Zarządu głównego p. Dra Dulęby, który w ślicznych, głębokiej myśli słowach określał obowiązki Kółek rolniczych, zachęcał do wspólności działania, do bezinteresowności w pracy społecznej i innych wzniosłych myśli poruszył.

Dnia ostatniego po południu poddani zostali uczestnicy kursu publicznemu egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu, który zaszczycili swem przybyciem radca namiestnictwa i starosta Rudzki, wiceburmistrz Grzelewski, ksiądz proboszcz Kamieński, liczni przestawiciele inteligencyi i mieszczaństwa. Egzamin ten i popis z sikawką i przyrządami wykazał wynik znamienity i sprawność które zjednały egzaminowanym ogólne, chlubne uznanie.

Rozdanie świadectw między uczestników kursu, dających im legitymacyę na instruktorów ochotniczych straży pożarnych w gminach wiejskich, dokonał dyrektor kursu p. Radca Olszewski. Wprzód przemówił tenże w serdecznych słowach a po nim pp. Dr. Dulęba, Żarliński i ks. proboszcz Kamieński, w imieniu zaś uczestników kursu z podziękowaniem p. Józef Pierzynka z Kwaczały.

Pięknem i pociągającem dopełnieniem kursu, stała się przez komitet kursu urządzona wieczornica, zagrzana serdecznemi przemówieniami, na temat zespolonej działalności w Kółkach rolniczych. W swobodnej niewymuszonej pogadance zabierali głos pp. Dulęba, radca Olszewski, komisarz Żarliński, instruktor Sroka, zaś ze strony uczestników pp. Kudeczka, Grela, Piecuch, Wróbel, Biegaj, Rejdych, Pierzynka i Szczepański.

Z radością należy skonstatować, że uświadomienie naszych włościan rośnie z każdą chwilą, że niknie pomiędzy niemi dotychczasowa apatya do jakiegokolwiek pożytecznego współdziałania z inteligencyą i że wszędzie kiełkuje zdrowa myśl do akcyi zbiorowej przeciw naporowi tak licznych, wrogich nam żywiołów.



Kronika.

Gdzie podziało się lato? Gdyby ś. p. Karol Czech, twórca znanego stuletniego kalendarza wiedział, jaka pomyłka zaszła w następstwie pór roku, toby się z żalu, a może i wstydu w grobie poruszył. W bieżącym np. roku zginęło nam gdzieś zupełnie lato; pamiętamy dobrze bowiem, że mieliśmy wiosnę, może nie bardzo ładną, ale zawsze wiosnę, potem zaraz nadeszła jesień i darzyła nas zimnym deszczem przez 5 miesięcy, a od zeszłej soboty mamy idealną zimę z wszystkimi dodatkami: śnieżycą, mrozem i wichrem. Nieszczęśliwi mieszkańcy naszego kraju, ufając kalendarzom ś. p. Czecha — zostali

niemile tem zaskoczeni; a najwięcej już ucierpią na tem nasi rolnicy: chaty i obory niezaopatrzone, dzieci nie mają jeszcze obuwia, ziemniaki niewykopane, kapusta i buraki w polu! — oto skutki zbytniego zaufania do — Czecha!

Pruskie sztuczki dla obejścia bojkotu. Pruska firma „Skala-Rekord“ wyrabiająca gramofony i płyty do gramofonów, nie mogąc znaleść zbytu w krajach słowiańskich, a to w Czechach i Polsce, z powodu bojkotu towarów pruskich, założyła filię w Wiedniu — oddając ją do prowadzenia niejakiemu p. Weissowi, Wien VII., Mariahilferstrasse, i jak donoszą poważne głosy z kolonii polskiej w Wiedniu — przygotowuje właśnie odezwę i cennik polski dla Galicyi.

W cenniku, względnie w spisie płyt głosowych nie brak hymnu pruskiego, marszu wojennego pruskiego, marszu Bismarka, marszu Moltkego tak zwanego Sedanmarszu, pieśni Deutschtum hoch itd.

Prawdopodobnie w cenniku tym i adresie usunięty będzie wszelki ślad pochodzenia tej firmy.

Kolonia polska w Wiedniu zwraca uwagę całego społeczeństwa polskiego na tę nową sztuczkę pruską i przestrzega przed kupowaniem gramofonów i płyt głosowych „Skala-Rekord“ wyrabianych w Prusach, którémi uszczęśliwiać nas ma p. Weiss z Wiednia.

Z „Sokoła“ w Chrzanowie. W dniu 18 b. m. „Kółko dramatyczne“ przy tutejszym „Sokole“ dało uroczyste przedstawienie sztuki narodowej A. W. Lasoty „Kościuszko pod Racławicami“. Gra wszystkich artystów bez zarzutu, a wystawienie sztuki świetne tak pod względem kostyumów i dekoracyi jako też barwnych obrazów scenicznych. To też licznie zgromadzona publiczność darzyła burzą oklasków dzielnych amatorów sztuki, którzy staranną grą rozniecili poważny nastrój wśród rozentuzyazmowanych widzów.

Z uznaniem również należy podnieść umiejętną reżyseryę sztuki — jak na teatr amatorski niełatwej, której to reżyseryi zawdzięcza takowa swój pomyślny wynik.

W niedzielę 25 bm. o godzinie 5-tej po południu dane będzie popularne przedstawienie dla ludu i młodzieży, które poprzedzi odczyt o Kościuszce.

Esperanto. Na skutek zapytywań donosimy, że lekcye języka Esperanto odbywają się w „Sokole“ we środy od godz. $6^1/_2$—$7^1/_2$ wieczorem pod kierunkiem p. Dra Karola Smolenia i w piątki od godz. $6^1/_2$—$7^1/_2$ wieczorem pod kierunkiem p. Dra K. Woynarowskiego.

Szkoła uzupełniająca przemysłowa została otwartą w Krzeszowicach. Nauka w tej szkole rozpocznie się w dniu 1 listopada b. r.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Ważną i zasadniczą powzięło jednomyślnie uchwałę na onegdajszem posiedzeniu Walne Zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tej treści, by wszystkie towarzystwa związkowe ubezpieczyły swych urzędników w myśl wchodzącej dnia 1 stycznia 1909 r. w życie ustawy emerytalnej w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych, które to Towarzystwo ma już w najbliższych dniach otrzymać z ministerstwa spraw wewnętrznych uznanie jako ustawowy zakład emerytalny zastępczy.

Przez tę uchwałę Związek stanął na stanowisku wybitnie autonomicznem, ubezpieczając bowiem swych urzędników w naszym krajowym autonomicznym samoistnym Zakładzie zastępczym, Towarzystwa związkowe pragną, by zarząd funduszami z ubezpieczenia, lokacya kapitałów i t. d. odbywały się w kraju, a dalej, by urzędnikom zabezpieczyć wyższe emerytury, ponad wymiar ustawowy, co w zakładzie powszechnym emerytalnym nie jest możebne.

Konkurs. Budowa wodociągów w Wieliczce Gmina i Zarząd salinarny w Wieliczce, oddadzą w drodze licytacyi budowę wodociągów, których łączny kosztorys wynosi 368.150 koron. Plan kosztorysu przejrzeć można w Zarządzie salinarnym. Termin wnoszenia ofert do dnia 3 listopada 1908.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. Czy „Dzień jesienny“ — to pańska literacka praca pierwsza, czy może... nie pierwsza? Nam zdaje się, że to pierwociny, a do takiego sądu upoważnia nas chociażby wstęp: „Ostatnie blaski jesiennego słońca kładły się ponurym wyblakłym cieniem na zoranych rzyskach...“ Niech nam pan wskaże jednego młodego autora, u któregoby wszystko się nie kładło. A jakże?! Noc się u was kładzie czarnemi plamami, — słońce się kładzie, księżyc się kładzie... A u innych z was, to znowu: słońce całuje swymi złotymi promieniami, księżyc całuje srebrnym blaskiem, noc całuje... no pewno czemś czarnem... itd. A jaki pan jesteś bajeczny, gdy opisujesz owych „zziębniętych, pootulanych workami pasterzy, którzy mimo chłodu jesiennego i głodu przygrywają na wierzbowych fujarkach tęskne, przejmujące zimnem i grozą piosnki“. Albo, gdy ptak tubylec kwili i tęskni... a jęki fujarek rozpływały się w mgłach, kłębiły się i odbijały o pobliskie gaje... (Najpierw się rozpłynęły, a potem kłębiły..) Z całej atoli galeryi jesiennych typów najkomiczniejszy jest ów bohater, ubrany w pelerynę, młodzieniec, który — spowity we mgłach, błąka się po bezdrożach (próżniak jakiś!), a potem nie wiadomo dlaczego rzuca się jak długi na ziemię (oczywiście wilgotną) i wymyśla Panu Bogu, że jest nieszczęśliwy. A Pan Bóg tak się przeląkł, że aż mgła się rozwiała, słońce położyło ostatnie swoje blaski na te skołatane bólem członki, a wicher przestał wyć w czeluściach skał“. — Wówczas młodzieniec wstał, zawinął poły peleryny i... poszedł „przez zorane świeżo, pachnące wilgocią (ładny zapach!) pole, w krainę — niebytu!“ Szczęśliwej drogi!



Żarciki.

Na wieczorku.

Matka: Prawda, jak ona ślicznie śpiewa? . . . Niczem najlepszy fonograf!

Ktoś złośliwy: Tak — ale ma za małą trąbę, stare płyty i popsuty mechanizm . . .



Na „hofie“

Kapral (do żołnierzy): Jak bee śpetny „witerunk“, to mocie „siuły“ śmirem wyśmirować, a jak bee piekny „witerunk“, to mocie „wiksem“ wywiksować! . . . Versztanden?



Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe

w dniu 16 października 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	20	—	22	50	20	—	24	—
Żyto	18	80	20	30	16	—	18	—
Jęczmień	13	—	14	50	16	—	17	—
Owies	17	30	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	5	—	6	—	3	70	—	—
Siano	3	60	4	60	6	—	8	—
Słoma	3	60	4	40	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Dwór Bolęcin potrzebuje zaraz **gospodarza** o ile możności z rodziną na ordynaryę do prowadzenia stajni krowiej i **robotników** do kopania rowów na łąkach. — Dobra płaca.

Zginął pies rasy seter, wierzch czarny, brązowo podpalany — wabi się „Cezar". — Znalazca, lub udzielający wiadomości o psie otrzyma w drukarni artystycznej M. Ziembińskiej w Chrzanowie odpowiednią **nagrodę.**

RAFINERYA NAFTY

SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO TRZEBINIA

W TRZEBINI

(stacya kolei północnej i kolei lokalnej Trzebinia - Skawce. Poczta, telegraf i telefon (międzymiastowy) Trzebinia).

wyrabia następujące gatunki nafty w wysokim stopniu nieza[illegible]nej i najprzedniejszej jakości:

Naftę cesarską (water white Petroleum)
Naftę salonową (prime white Petroleum)
Naftę gospodarską (Standard white Petr.)
Naftę eksportową (według norm zagran.)

BENZYNĘ

motorową (automobilową) do celów przemysłowych — apteczną (do wywabiania plam) i t. d.

OLEJE

maszynowe i cylindrowe w różnych gatunkach o rozlicznych stopniach smarności i właściwościach do każdego zastosowania odpowiednich.

Olej gazowy do fabrykacyi gazu świetlnego.

Parafinę czyszczoną (białą), do fabrykacyi świec i do innych celów techn. i przem.

Smołę naftową, Koks, Maź, Kwas odpadkowy do fabrykacyi sztucznych nawozów i inne produkty uboczne.

FABRYKA

ARMATUR, POMP, ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI

INŻYNIERA

KAROLA RUDOLPHIEGO I SKI

W TRZEBINI

wyrabia:

1. Wszelkiego rodzaju **Armatury** parowe, Kurki, Wentyle, Wodowskazy wodociągowe, Zasuwy, Hydranty i tp., Kanalizacyjne Zasuwy, Klapy włazowe i ściekowe, Gazowe zasuwy, Wentyle, Kurki, Słupy latarniane.
2. Pompy studzienne, ssąco tłoczące, do popędu **ręcznego**, transmisyjnego i parowego.
3. Sikawki pożarne mniejsze i większe.
4. Wszelkie odlewy z żelaza i metali według własnych i nadesłanych modeli.

Ważne dla P. T. Właścicieli realności i Przedsiębiorców!

PAPA DACHOWA OGNIOTRWAŁA

„MARKA CESARSKA" prawdziwa plombowana „MARKA CESARSKA"

Nr.	00	0	I	II	III
Kor.	4·40	4·—	3·40	2·90	2·—

za jedną rolkę (10 m²), opłatnie do każdej stacyi kolejowej powiatu chrzanowskiego, przy odbiorze każdej ilości.

..... PŁYTY IZOLACYJNE .....

NA KAŻDĄ SZEROKOŚĆ MURU, 1 M² PO 85 HALERZY.

Ter po 6 kor. za 100 kg. netto, beczka ważąca 200 kg. (bez beczki) 12 kor.

Ter destylowany o 1 kor. na beczce drożej.

Ceny rozumieją się loco fabryka, albo loco stacya kolejowa Chrzanów. — Warunki dogodne i przystępne.

Kółka rolnicze i kupcy otrzymują stosowny rabat.

KRAJOWA FABRYKA PAPY DACHOWEJ I PRODUKTÓW TEROWYCH

Sina Kurtz, w Chrzanowie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.